Nr. 37. Piątek, 14 Lutego 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **40 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa;

rocznie	60·—	K
półrocznie	30·—	„
ćwierćrocznie	15·—	„
miesięcznie	5·—	„

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·—	K
półrocznie	36·—	„
ćwierćrocznie	18·—	„
miesięcznie	6·—	„

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów Podwale l. 3.

Sytuacya bojowa.

Z dnia 12 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Położenie w grupach gen. dyw. Rozwadowskiego i w dniu dzisiejszym na ogół nie zmienione.

Lwów 13 lutego 1919.

Nić złota.

Czasem się taka znajdzie nić złota, co dwa serca ludzkie na całe życie sprzęga. Łączy je z sobą, zwiera, wiąże tysiącznymi węzły, tak, że rozdzielone z sobą — wiedzą o sobie, myślą i czują jednako. Czasem się taki węzeł między narodami zacieśni. Trwały, mocny, urągający wszelkim burzom dziejowym, które go zerwać pragną — wszelkim rękom zbrodniczym, które go chcą przeciąć. Ludziom łatwiej skierować drogę swego życia tak, aby szła równo z drogą przyjaciela — narodom czasem niepodobna.

Włochy i Polska! Czy nie w naszej Ojczyznie powiedziano o Włoszech te piękne słowa, że są one drugą ojczyzną każdego człowieka? Sienkiewiczowi to wyrażenie podyktowało nie własne upodobanie i osobista skłonność do tej krainy czarów i poezyi. Nie był to frazes literacki, jakich się mnóstwo rozrzuca w utworach beletrystycznych. Sienkiewicz wypowiedział tu przekonanie każdego oświeconego Polaka, dla którego ziemia włoska była prawdziwem ukochaniem. Od Kochanowskiego aż do majmłodszej generacyi naszych poetów i prozaików, ileż to świetnych talentów znajdowało czyste objawienie sztuki pod błękitami Włoch rozwieszonemi nad Alp śniegiem, gdzie powstał najdoskonalszy i najwyższy poemat o Polsce — „Przedświt“.

Historya równie często odpychała Polskę od Włoch, jak często dwa kraje ku sobie zbliżała. Ale właśnie w chwilach tego zbliżenia ujawniała się cała wspólna sympatya dwu narodów, prześlizgała się widomie złota nić wiążąca Północ z Południem. Cała nasza wielka poezya romantyczna przeszła przez rozkwitłe równiny podapenińskie. Tam się legły zarówno nasze najszczytniejsze natchnienia, cudne sny o zmartwychwstaniu Ojczyzny, ztamtąd płynął ożywczy prąd ku naszej sztuce, poezyi, całej naszej literaturze i myśli narodowej. Odczuje to każdy, kto stanie na ziemi włoskiej i pozwoli przemówić do siebie wszystkim pięknościom, widomym i tajemnym — tej dziwnej krainy.

I odczuje nadewszystko, że obok podziwu, jaki ogarnia tu wszystkich w równej mierze — Anglików, Francuzów, Niemców, Rossyan — jest jeszcze inne uczucie, które nas napełnia. Uczucie braterstwa i pokrewieństwa duchowego. Dzieje Włoch bardzo podobne do naszych. Tak, jak my i Włosi byli pierwszymi w Europie, do których zawitała orzeźwiająca myśl o znaczeniu i wielkości indywiduum. Są to dwa wielkie narody indywidualistów. Indywidualizmowi zawdzięczają swą wielkość i swój upadek. Tu i tam dzięki niemu rozkwitła literatura, myśl polityczna, rozbujało życie, niewidzianem przedtem tętnem — tu i tam przez indywidualizm rozpadło się państwo, wszelka idea spólności i jednomyślności była złamana w chwili, gdy wobec grozy zewnętrznego wroga najbardziej jej było potrzeba.

Najpośledniejszy cicerone, trochę oświecony Włoch umie sam przeprowadzić paralelę między rozdarciem Włoch a upadkiem Polski Ktokolwiek był przez czas dłuższy we Włoszech wie, jak często padały tam słowa gorącej otuchy ku Polsce. I zawsze przy tem wskazywano na własny przykład. Stawiano nam siebie za wzór, jak z upadku można się wznieść ku wolności, jak z rozdarcia stworzyć nierozerwalną całość. Słowa te były dyktowane zawsze nie tylko szczerą sympatyą, ale co rzadsze i zrozumieniem naszego położenia. Można śmiało powiedzieć, że niema w Europie narodu, oprócz jednych chyba Niemców, którzy w tem mieli własny interes — którymby tak dobrze znał nasze dzieje przeszłe i nasz stan obecny, jak Włosi. Gdy przywołamy na pamięć znaną każdemu ignorancyę rzeczy polskich we Francyi lub Anglii, śmieszne albo oburzające artykuły dziennikarskie, pisane w tych krajach — ocenimy lepiej każdą książkę, jaka się o nas pojawiła we Włoszech. Do wzajemnego zrozumienia się i zacieśnienia węzłów, łączących oba narody przyczyniają się w dużej mierze towarzystwa, istniejące w wielkich miastach Italii pod nazwą „Circolo italo-polacco“, które mają na celu utrzymanie duchowego kontaktu z Polską i jej życiem umysłowem. Z tego środowiska wychodzą broszury, książki i artykuły o Polsce, tu pracują nad przekładami dzieł naszych pisarzy.

Włosi są czuli na tracycyę, jaka dobrze tkwi w ich pamięci od czasów Mickiewicza. Oni nie zapomną nigdy tego wielkiego Polaka, który stanął na uciemiężonej ziemi włoskiej, jak wieszcz, a zarazem, jak rycerz bez strachu ni zmazy i wielkim głosem wołał ku oswobodzeniu ojczyzny. Sam tworzył Legion, a choć wysiłki jego w realnej rzeczywistości dały znikomy wynik, w sferze ducha były prawdziwą epoką, bo on był na ziemi włoskiej pierwszym zwiastunem „wiosny ludów“.

Polska, jako naród, odarty ze swej niepodległości po całej ziemi szukała sprzymierzeńców. Dziś bardziej gorżko, niż kiedykolwiek odczuwamy i pamiętamy, ile w tej tułaczce zaznała upokorzenia, bólów i zawodów. I aby nie szukać przykładów dalekiej przeszłości, widzimy w czasie tej wojny, jak odwracano się od nas, gdy los nasz był niepewny i jak długo byliśmy piłką, którą przerzucano z rąk cara do rąk Wilhelma lub Habsburga. Niedawnym tułaczom na dalekiej północy Rossyi przypomni się żywo chwila, gdy doszedł do ich ręki dziennik, w którym była mowa Sonnino, podczas otwarcia parlamentu włoskiego. „Nie stajemy do walki — mówił włoski mąż stanu — tylko w imię własnych interesów. Szlachetny duch Włochów gna nas na bój o wolność i sprawiedliwość. I kogoż wymienię, czyjeż imię przyjdzie mi pierwsze na usta? O Alzacyi pomyśli Francya, o Belgię zatroska się świat cały, a nam może jednym tylko wypadnie zażądać od świata rachunku sumienia za wielką niegodziwość, jakiej przed stu z górą laty dokonano na Polsce. Jeżeli by miecz włoski nie spełnił nic więcej, jak tylko to. żeby padł na szalę w chwili, gdy na niej ważyć się będą losy tego nieszczęśliwego, szlachetnego, bohaterskiego narodu, to już miecz ten z dumą wniesiemy do naszego sanktuaryum narodowego, uwieńczony laurami““. Takie słowa padały w parlamencie rzymskim w chwili, gdy głucho było o Polsce po świecie, bardziej głucho niż kiedykolwiek. Tylko gdzieś tam słychać było zdradziecki szelest szyfrowanych depesz, które między sobą wymieniały rządy...

Korespondencye, nadsyłane z Paryża, o nastroju konferencyi pokojowej potwierdzają to, co dla nas nie było tajemnicą: Włochy będą najdzielniejszym naszym sprzymierzeńcem. I charakterystyczne jest to, że gdy we Francyi odzywają się głosy za stworzeniem s i l n e j Polski we własnym interesie, jako zapory od Niemców, to we Włoszech takie wołanie nigdy nie było zabarwione jakimkolwiek interesem bliższym lub dalszym, a tylko wołaniem było o sprawiedliwość. Włosi żądają od Europy Polski dla samej Polski i oni będą z pewnością pierwsi, którzy z całą gotowością, szczerem i radosnem sercem wyciągną ku nam sojuszniczą dłoń, opierając przymierze dwu państw, na dawno dokonanem przymierzu dwu narodów, skłaniających się ku sobie w życzliwości i przyjaźni.

Współzawodnik Sienkiewicza.*)

Kiedy w roku 1884 Zygmunt Kaczkowski nadesłał *Gazecie Lwowskiej* krytykę pism Sienkiewicza, a w szczególności „Ogniem i mieczem“, w redakcyi powstało niemałe poruszenie. „Redaktor naczelny wahał się drukować, nie chcąc jednak samowolnie rozstrzygać, przedstawił tę sprawę ówczesnemu namiestnikowi Filipowi Zaleskiemu i wiceprezydentowi Loeblowi“ i odbył z nimi długą naradę. Ostatecznie jednak krytyka ukazała się w druku.

Była ona w całem tego słowa znaczeniu niesprawiedliwa, wywołana zawiścią, była krzykiem protestu pokonanego, który zwycięstwa nad sobą uznać nie chciał. A tymczasem zwycięstwo było świetne — choć tryumfator z nikim naprawdę w zawody iść nie myślał. Zwyciężył genialny talent, kiedy u Kaczkowskiego był tylko talent niepowszedni, zwyciężyła zdolność do entuzyazmu, kiedy u autora cyklu Nieczujowskiego tonem dominującym był chłód, zwycięstwo odniosła wreszcie umiejętność panowania nad całością materyału artystycznego, kiedy dotknięty w w swej ambicyi rywal mistrzem był prawie wyłącznie w zakresie epizodów.

Byłby też lepiej uczynił Kaczkowski, gdyby był sąd o wartości i stosunku pism własnych i Sienkiewicza pozostawił historyi, bo ta odda z pewnością twórcy Olbrachtowych rycerzy sprawiedliwość, mianowicie przyzna mu także tę wielką chwałę, że był jednym z tych, na których obok Czajkowskiego, Łozińskiego i innych Sienkiewicz się kształcił. Przyzna, a po części już przyznała. Chmielowski (który piękności „Ogniem i mieczem“ nie odczuł), umieszczając epos o Jeremim obok Listopada, Murdeliona, Grobu Nieczui, podkreślił wyraźnie, że Sienkiewicz autorom dzieł wymienionych „wiele zawdzięcza“ (Nasi powieściopisarze, I., 631), w Charakterystykach literackich zaś (IX., H. Sienkiewicz) zwrócił uwagę na identyczną „sprężynę moralną“ w Potopie i Anuncyacie (s. 81), przyczem wyraził powątpiewanie w przypadkowość tej identyczności. Oleńkę z Anuncyatą zestawił Chrzanowski, nieskory jednak do przeceniania dzieł i kreacyj Kaczkowskiego, nie zapomniał zaznaczyć, że kasztelanka sieradzka jest „artystycznie od Oleńki bez porównania niższa“ (we wstępie do Wyboru pism Z. K., I., XIX.). Dalej poszedł M. Mann, nazywając Oleńkę powtórzeniem Anuncyaty, a Kmicica — Babinicza powtórzeniem Bierzyńskiego i dopatrując wiele podobieństw w fabule (w Dziejach literatury, w Encyklopedyi polskiej Akademii Umiejętności, XXII., II., 177). Otóż w fabule — zdaniem mojem — jest tylko ogólne podobieństwo, zasadnicze, natomiast w epizodach zdarzają się analogie jaskrawe. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden moment. Bierzyński wrócił już na drogę poprawy, ale o tem Anuncyata nie wie, a szuka ukojenia w modlitwie, w spieszeniu z pomocą konfederacyi, w opiekowaniu się rannymi.

Dopiero manifest oświeca ją i wpaja w nią przekonanie, że krzywdziła podstolica. Ale o nim ciągle głucho. Aż w tem tak po województwie sieradzkiem, jak i po innych sąsiednich, rozeszła się była wieść... o jakimś cale nowym konfederacie, który się miał osobliwymi czynami odznaczać. Był to jakiś wódz luźny i od nikogo nieznany, chodził drogami nadzwyczajnie skrytemi, zjawiał się nagle jak błyskawica i znikał także tak samo. Zjawiał się... tak, jakby spadał z powietrza, uderzał z tyłu lub z boku w nieprzyjaciela, przeważał bitwę na stronę konfederacyi stanowczo, a potem znikał... „O tym junaku chodziły dziwne wieści, powstawały najrozmaitsze domysły. Nagle wieści przycichły — „zdawało się, jakby się wyniósł gdzieś w inne strony... „Raz Anuncyata wraca z ciotka od starosty bydgoskiego do siebie, po drodze wstępuje do kościoła, słucha mszy świętej w kolatorskiej ławce — „kiedy w tem przed kościołem dał się słyszeć jakiś szczęk, tętent i taki zupełnie rumor, jakby się tam nagle jakieś liczne zjawiły wojska. Na ten odgłos wszyscy... zatrzymali się przy ławkach, ksiądz spojrzał... we drzwi — kiedy w tem we drzwiach pokazało się jakichś kilka posta‑i pieszych, a a za niemi cała chmura konnicy, zalegającej kościelny dziedziniec... „Anuncyata ogląda się i widzi trzech mężów zbrojnych kroczących ku ołtarzowi. „Wszyscy trzej przeszli przez nawę kościoła, nie oglądając się wcale na ławki. a przybliżywszy się do presbiteryum, uklękli razem na schodzie kamiennym... „Jeden z nich to podstolic... Anuncyata czuje, że serce rozsadza jej piersi itd.“

Powrót Laudy!

Doprawdy Kaczkowski mógł być dumny, że sceny z jego powieści wrażały się tak silnie w pamięć Sienkiewicza, tak silnie, iż od wspomnień ich nie mógł się uwolnić. Mniej mógł być dumnym z tego, że sceny takie. u Kaczkowskiego piękne, lecz bynajmniej nie poruszające czytelnika do głębi, u autora Trylogii zamieniały się w arcydzieła o niezmiernej emocyonalnej wartości.

Bądźcobądź jednak Sienkiewicz istotnie niejedno zawdzięcza Kaczkowskiemu, jak Mickiewicz niejedno — Niemcewiczowi.

Wszelako, kiedy mowa o Kaczkowskim, ważniejszem staje się zagadnienie, na jakich wzorach kształcił się on sam. Chodziłoby tu zarówno o powieści historyczne, jak i współczesne, choć jedne i drugie pod względem faktury, jakoteż wprowadzania elementu pobudzającego swą nadzwyczajnością, łączą się z sobą węzłami silnymi. Przedewszystkiem, jaki stosunek cyklu Nieczujowskiego do Pamiątek Soplicy? Krechowiecki nazywa Nieczuję kopią Soplicy? (s. 130). Kaczkowski sam zastrzegał się przeciwko temu bardzo silnie, by miał być „naśladownikiem“ Rzewuskiego. Twierdził, że Soplica to szlachcic „podłego gatunku“, kiedy Nieczuja jest „idealnym typem niezawisłego szlachcica żołnierza i patryoty“. Co o tym „idealnym typie“ myśleć, to powiedział już Chrzanowski

*) Z powodu dzieła Adama Krechowieckiego: „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“ (na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych), z wizerunkiem Zygmunta Kaczkowskiego, wykonanym z natury w ostatnich latach jego życia, przez E. Loevy w Paryżu. We Lwowie, nakładem Zakładu nar. im. Ossolińskich, 1918, str. 486 + VII. + 6 nl.

Rocznica infamii brzeskiej.

...haec meminisse iuvabit.

Rok właśnie mija od tych dni pamiętnych, gdy Wiedeń i Berlin rozbrzmiewały hałasem obłędnej niemal radości, stroiły się flagami, prześcigały się w manifestacyach na cześć roztropnych swych monarchów i genialnej dyplomacyi.

Pokój! Pierwszy pokój! wołał entuzyazm mas, a wygłodzeni Wiedeńczycy, oblizując się łakomie, dodawali jeszcze, włożone im w usta na razie zamiast chleba, określenie: Pokój chlebowy!

Czyż dziwne, że znękana trzema laty wojny ludność niemieckich prowincyj Austryi i Niemiec tak bezkrytycznie dała się porwać uniesieniu? Pragnienie pokoju było nazbyt wielkie. Wszystko więc, co zdawało się odpowiadać temu pragnieniu, mogło liczyć na jak najgorętszy aplauz.

Poza Austryą i Niemcami — nie po raz pierwszy zresztą *im Bunde der Dritte* — był jeszcze ktoś, kto zacierał ręce z radości: Ukraina. Nie owa konkretna, jaką stworzyły dzieje, ale sztuczna fikcya, powołana do życia przez aneksyonizm mocarstw centralnych, klecionka papierowa, do której zlepienia użyto w równej mierze podstępu i chciwstwa, jak... naiwności.

Na razie jednak sukces był — i zdawało się tym, co go osiągnęli, że to pierwszy błysk słońca, mającego stopić, jak ławice śniegowe, potęgę koalicyi, a zbutwiały pień mocarstw centralnych okryć nową zielenią.

W gruncie przecież była to oczywista niedorzeczność i ordynarna szacherka, po której tylko tak tępego umysłu mężowie stanu, jak Czernin i Kühlmann, mogli obiecywać sobie realny pożytek.

Dopóki polityka niemiecka pracowała nad rozbiorem Rossyi, przez agentów swoich, wszczepiając w nią gangrenę, można było i musiało się potępiać tę dyabelską robotę, miała ona jednak cel rozumny i rozumnymi nad dojściem do niego pracowała środkami. Rozbójnik, gdy nie może siłą powalić swą ofiarę, nasadza na nią swe sługi, a te udając przyjaciół, wlewają niebacznemu truciznę do kielicha z którego pije. Tylko łotr wprawdzie zdobyć się może na coś podobnego, jednak głupcem nikt go nie nazwie z tej przyczyny.

Więc też nie było nonsensem, jeśli Niemcy oswobodzenie się od tak groźnego przeciwnika, jakim była mimo wszystkich klęsk swych Rossya, uważały za kwestyę niezmiernej wagi. Liczyły na to, że zlikwidowawszy wojnę na wschodzie, zapewnią sobie ostateczne zwycięstwo na Zachodzie.

I gdyby Kühlmann, jakoteż *spiritus movens* całej polityki niemieckiej czasu wojny, Ludendorff poprzestali byli na grze z tym atutem w ręku, kto wie jeszcze, czy w Brześciu nie porośliby byli istotnie w pierze i czy nie przewlokłaby się bodaj katastrofa, która w kilka miesięcy później zdruzgotała Niemcy.

Ale Kühlmannom i drepczącym przy nich, jak piesek, Czerninom było tego za mało. Uwiodła ich zachłanność — matka niebezpieczeństw przy grze każdej.

Odsłoniły się raptem nowe horyzonty. Przedewszystkiem — bo ta myśl nie odstępowała ich nigdy — zabić Polskę, ale to, tak gruntownie żeby już nigdy więcej nie mogła ożyć! Więc poćwiartować ją na nowo i osaczyć od północy przewagą teutońską, której pilnować miały sekundogenitury pruskie na Litwie, w Inflantach, Estonii, a od południa...

Otóż w tem tkwiła trudność. Wobec perfidnych, a ciągle z papuzią niezmiennością powtarzanych haseł: „Bez aneksyi, bez kontrybucyi!“ — nie odważono się na nową, trzecią okupacyę ziem polskich, po którą sięgnęła teutńska zaborczość. Nie było zaś nikogo, komu możnaby je wetknąć w ręce, aby protokołowaną swą firmą zakrył prawdziwego grabieżcę.

Skąd jednak wziąć taki parawan?

Zajrzano do geografii. Najbliższą sąsiadką Polski była Ukraina, zatem na nią padł wybór. Ale Ukraina rzeczywista wcale nie myślała iść na rękę mocarstwom centralnym. Więc wybrano pierwszych z brzegu pseudo „Ukraińców“, statystów teatralnych, którzy podjęli się wykonania ról, podyktowanych pod przewodem gołowąsego komparsa Sewriuka i z nimi to odegrano komedyę zawarcia pierwszego pokoju.

Wydawał on rzekomej Ukrainie ogromny płat ziemi z dawien dawna polskiej, wykreślając granicę na północ od dawnej granicy austro-węgierskiej, od Tarnogrodu poczynając, po linii Biłgoraj - Szczebrzyszyn, Krasnostaw-Puhaczów, Radzyń - Sarnki - Mielnik-Wysokie litewskie - Kamieniec litewski-Prużany-jezioro Wyganowskie.

Osobna tajna umowa — jak później wyszło na jaw — zapewniała nadto republice ukraińskiej przyłączenie Galicyi wschodniej.

Niemcy tryumfowały. Polsce odejmował traktat brzeski możność niezależnej egzystencyi i skurczył ją do rozmiarów karzełka; Niemcom zaś otwierał drogę do morza Czarnego z jednej strony, z drugiej zaś na wschód, ku Indyom, gdzie spodziewały się ugodzić Anglię w samo serce.

Bezwątpienia plan był chytrze obmyślony. Jeden tylko błąd miał w sobie: opierał się na absurdalnem przypuszczeniu, że historyi można nadawać kształt dowolny, jak bułce z ciasta.

Mogły tylko takie płytkie umysły, jak tylekroć wspomniany Kühlmann i Czernin w szalonem zaślepieniu, podyktowanem z jednej strony trwogą, (gdyż mocarstwa centralne już straciły grunt pod nogami), z drugiej zaś nienasyconem łakomstwem, — zapomnieć, że dzieje tworzą się same, zaś ich ukształtowanie zawisło od czynników nierównie wyższych niż najgenialniejsi nawet dyplomaci, a nie dopiero tacy partacze!

Jakoż nie upłynęło kilka miesięcy, a traktat brzeski nie doczekawszy się wykonania, podzielił dolę wszystkiej bezwartościowej makulatury: wyrzucony został na śmiecie. Twórcom jego pozostała herostratesowa sława, państwa zaś, których drapieżności przewrotność reprezentowali, dosięgła zasłużona pomsta losu.

Infamia brzeska utrzyma się na kartach dziejów jako „*memento*“, jako przestroga na wypadek, gdyby kogoś znowu chętka zebrała spróbować, czy też nie uda się zepchnąć historyi na manowce.

---

ale z tego, iż sam autor ugloryfikował pilnego nawiedzacza jarmarków i odpustów — rodzoniutkiego brata pana cześnika parnawskiego, nie wolno wysnuwać wniosków na niekorzyść cyklu Nieczujowskiego. Intencya autora bynajmniej nie uległa wypaczeniu, a tylko z ambicyi, kiedy mu podobieństwem do znanego już typu dopiekano, gorączkowo ex post starał się koniecznie wyszukać i określić różnicę i — dokonał tego jak najnieszczęśliwiej.

W istocie bowiem różnica między Pamiątkami a cyklem zachodzi znaczna. Zasadnicza jest ta, że u Rzewuskiego mamy istotną, najszczerszą narracyę, u Kaczkowskiego — ze skromnym wyjątkiem — powieść, zabarwioną tylko od czasu do czasu narracyą, lub połączenie narracyi z powieścią. Ale i tam, gdzie rodzaj gawędziarski chce Kaczkowski wprowadzić w typowym kształcie, odbiega od Rzewuskiego, nie umie bowiem posłużyć się środkiem, a raczej środkami tak nadzwyczajnie przez autora Listopada zastosowanymi t. j. znamiennem odstępowaniem od przedmiotu, mechanicznem kojarzeniem wyobrażeń i oryginalnem dla epoki słownictwem. To też gawęda Kaczkowskiego nie ma piętna artystycznej prymitywności, a łącząc się z fabułą romansowo obyczajową, tworzy naprawdę nowy rodzaj, piśmiennictwu naszemu zresztą nieobcy, różny od objawów pokrewnych subtelną ironią — refleksem znów lektury Pamiątek.

(C. d. n.)

Konstanty Wojciechowski.

W sprawie patronatów poborowych.

Wydział informacyjno - prasowy Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje następujące pismo, wystosowane przez kierownika Ministerstwa spraw wojskowych, pułk. Wroczyńskiego i szefa departamentu I. (mobilizacyjno - organizacyjnego), pułk. Czerwińskiego, w odpowiedzi na liczne projekty, zgłaszane ze strony społeczeństwa w sprawie poboru.

Pismo, określające ramy współdziałania społecznego, w związku z ogłoszonym poborem brzmi, jak następuje:

„W odpowiedzi na liczne projekty, zgłaszane ze strony społeczeństwa w sprawie poboru, Ministerstwo spraw wojskowych, pragnące zawsze jaknajżywszej współpracy społeczeństwa we wszelkich możliwych zakresach wojskowości, w tym przypadku jednak uważa ingerencyę wszelkich grup, zrzeszeń i jednostek społecznych w dziedzinie technicznego wykonania poboru za niemożliwą. Możliwe i celowe jest natomiast, aby kraj dowiódł poborowemu, iż chce go widzieć w wojsku, iż przywdziewając ubiór wojskowy, poborowy spełnia prawy i szczytny obowiązek obywatelski, a społeczeństwo troszczyć się o niego będzie, jak o swego najlepszego syna.

W tym celu przy oficerach ewidencyjnych (O. E.) w powiatach i powiatowych komendach uzupełnien (P. K. U.) w okręgach wojskowych nad wyraz byłoby pożądane zorganizowanie komitetów społecznych, wyłącznie z osób cywilnych złożonych, które byłyby patronami dla poborowych w pierwszych najcięższych chwilach służby wojskowej, kiedy nowozaciężny, nie posiadając przydziału, nie jest jeszcze żołnierzem, a nie jest już wolnym cywilem, niema jeszcze rodziny wojskowej — pułku — i domu wojskowego — koszar, a własna rodzina i dom już nie dają opieki. Nawet w państwach o ustalonej organizacyi pierwsze te chwile są ciężkie, u nas szczególnie ciężkie.

Jeżeli patronaty poborowe potrafią dać poborowemu: dwa zapasowe komplety bielizny, ciepłe ubranie zwierzchne, parę obuwia, czapkę wojskową i żywność (w naturze) na dwa tygodnie, sprawią, iż poborowy przyjdzie do swego oddziału zdrów, wesół, niezbiedzony, niezrażony odrazu do wojska i będzie materyałem na dobrego żołnierza.

Patronaty poborowe mogłyby się również zająć sprawą przewozu poborowych oraz ich rzeczy (kuferków) do najbliższych stacyi kolejowych, gdyż w ten sposób wytwarzająca zwykle pewne trudności sprawa podwód gminnych znalazłaby dobre rozwiązanie. Owocna praca patronatów poborowych zacieśniałaby węzły między młodem wojskiem a narodem, który na to swoje wojsko tak długo czekał. Żołnierz, którego nie gnębi nędza, a który czuje, iż jest ceniony i kochany, zdobywa się na *maximum* energii.

Tylko wyrażające się w zorganizowaniu tak pojętych patronatów poborowych współdziałanie społeczeństwa byłoby celowe i pożyteczne, dopomogłoby organowi, kierującemu poborem (departament I. mobilizacyjno-organizacyjny ministeryum spraw wojskowych) i wykazałoby jednocześnie to realne poparcie szerokich sfer społecznych, jakie ma tworzący się w warunkach trudnych pierwszy pobór Rzeczypospolitej Polskiej.

Ze świata.

= *Goniec Krakowski* dowiaduje się, że w sferach bułgarskich powstała myśl, by rolę rozjemcy w sporze bułgarsko-serbskim — objęła Polska, równą sympatyą otaczana przez obie strony.

= *Berliner Zeitung* zamieszcza artykuł Dernburga, w którym tłumaczy on ruchy bolszewickie w Niemczech ustaniem pracy, zarobku i spowodowanym przez to głodem. Przyczyną bezrobocia jest brak surowców i węgla. Jeżeli koalicya głosi, że do Związku narodów może przyjąć tylko państwa uporządkowane, to mając do dyspozycyi wielką flotę handlową, powinna przedewszystkiem transportować żywność, surowce, węgle i narzędzia gospodarcze, umożliwić ruch przemysłowy w Niemczech. W interesie koalicyi leży przecież, aby mieć między sobą a bolszewicką Rossyą państwo niemieckie uporządkowane i zdolne do życia.

= Wedle warunków zawieszenia broni z dnia 16 stycznia przedłoży Rząd niemiecki koalicyi listę niemieckich okrętów handlowych, które mają być postawione do dyspozycyi od 16 lutego począwszy, w celu zaopatrzenia Europy w środki żywności. Po otrzymaniu tej listy zwiedzi amerykańska Komisya przeglądowa na amerykańskich okrętach wojennych niemieckie porty, aby się zoryentować co do tych okrętów handlowych.

= Wniesiony do parlamentu angielskiego memoryał w sprawie pracy kobiet w wielkich zakładach przemysłowych, oprócz fabryk amunicyi, podczas wojny, oświadcza między innemi:

Niektóre gałęzie przemysłu, w jakich pracowały kobiety podczas wojny, okazały się odpowiednie dla kobiecych zdolności na przyszłość. Temi są garbowanie skór, zajęcia w młynach, wyrabianie ozdobnych mebli, dekoracye, wyroby szklane i nożownictwo. W innych gałęziach przemysłowych, jak krawiectwo i szewstwo, okazały się kobiety zdolniejszemi od mężczyzn i zdobyły sobie pierwszeństwo. Co więcej okazały ogromne zdolności w pracach, które dawniej zdawały się dla nich nieodpowiednie. Z wyjątkiem niektórych gałęzi przemysłu, które dla organizmu kobiecego są za ciężkie lub trujące, mają kobiety ogromne pole dla rozwinięcia swoich zdolności na przyszłość.

= Długoletni ambasador hiszpański w Berlinie i dziekan tamtejszego ciała dyplomatycznego, Paweł de Bernabe, opuścił stolicę Niemiec. Jest to skutek wydalenia przez rząd hiszpański z Madrytu ambasadora niemieckiego, ks. Ratibora.

= Salonickie pisma donoszą, że wdrożono dochodzenia przeciw Enverowi baszy, który wyzyskując swoje stanowisko ministra wojny, wypłacił z tajnych funduszów swemu bratu Nury baszy najpierw milion franków, a następnie 16 milionów franków.

= Tureckie władze opuszczają Konstantynopol. Allianci lądują tam wojska celem obsadzenia miasta, które będzie uznane jako międzynarodowe.

= Do *Daily Chronicle* donoszą z Paryża, że konferencya pokojowa postanowiła przenieść władzę nad Palestyną na Anglię. Nowa Palestyna pod tą nową władzą rozciągać się będzie od obu stron Jordanu aż do wybrzeża morskiego. Damaszek będzie uznany jako stołeczne miasto arabskie. Na północ od Damaszku zaczynać się będzie właściwa Syrya, pozostająca pod protektoratem Anglii.

Zjednoczenie ziemian.

Dnia 3 b. m. odbyło się w Krakowie zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia pod nazwą: „Ogólne Zjednoczenie Ziemian“ w obecności przybyłych ze wszystkich stron Galicyi i z południowej części Kongresówki około 150 osób, wśród których znajdowali się także delegaci organizacyi rolniczych z Poznańskiego i Królestwa.

Obradom przewodniczył p. Zbigniew Horodyński.

Jak w zagajeniu, tak i w przemówieniach organizatorów zebrania wyraźnie uwypukliły się cel i zamiary nowego stowarzyszenia wypełnienie istniejących luk w organizacyi ziemiańskiej Galicyi, dążność do zszeregowania narazie jak największej ilości ziemian pod hasłem zawodowem i politycznie bezpartyjnem, a w przyszłości stworzenie jednej wspólnej ogólno-polskiej organizacyi ziemiańskiej pod kierowniczą dłonią Warszawy, stolicy Państwa, wreszcie bezstronne badanie sprawy sanacyi stosunków agrarnych i przyczynienie się do przeprowadzenia tej sanacyi nie dla korzyści jakiejkolwiek warstwy społecznej, ale dla pożytku całego narodu polskiego.

Po zatwierdzeniu statutu z poprawką zaproponowaną przez ks. Witolda Czartoryskiego, przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący: Prezes: Adam hr. Stadnicki (Nowosądeckie), wiceprezesi: Kazimierz Rogoyski (Kraków) i Stefan Myczkowski (Jarosławskie); sekretarze: Ludwik Michałowski i Antoni hr. Potocki (Krakowskie); członkowie wydziału: Rafał Cywiński (Stanisławowskie), Stefan Dunikowski (Brzeskie), Jan Cumiński (Rzeszowskie), Władysław Kępiński (Żywieckie), Aleksander Kobylański (Tarnowskie), Franciszek hr. Potocki (Ukraina), Władysław hr. Potulicki (Jasielskie), Eustachy hr. Romer (Miechowskie). Leon ks. Sapieha (Przemyskie), Stefan Schmidt (Podgórskie).

Druga część zebrania poświęcona była referatom, które wygłosili: ks. prof. dr. Zimmermann; „Pole pracy ekonomicznej i społecznej ziemian polskich w chwili obecnej“, p. Aleksander Kobylański: „Stan regestracyi szkód i świadczeń wojennych w Galicyi“, p. Jan Lutosławski z Warszawy: „Nasza sprawa rolna, a nowa książka prof. Bujaka“, p. Jan Gumiński: „O reformie agrarnej“, Adam hr. Żółtowski z Poznańskiego: „O pracach komisyi dla spraw polityki agrarnej w Warszawie“, wreszcie dr. Stefan Schmidt: „Sprawa robotnika rolnego i służby folwarcznej“.

Nad powyższemi referatami wywiązała się ożywiona dyskusya, z której wyłoniła się potrzeba utworzenia w łonie stowarzyszenia 3 komisyi, a mianowicie: dla spraw agrarnych, spraw robotników rolnych oraz świadczeń i szkód wojennych. Komisye te zorganizowały się nazajutrz i rozpoczęły swoje prace.

Po wyjeździe misyi koalicyjnej ze Lwowa.

Żywo tkwią nam w pamięci słowa generała francuskiego Berthelemy'ego, który wyjeżdżając ze Lwowa, wyraził się w obecności kilkunastu osób: Nie przypuszczamy nawet, abyśmy gdziekolwiek indziej lepiej mogli wyczuć tętno serca polskiego, niż właśnie tutaj.

Członkowie misyi bawiąc z góry trzy tygodnie w naszem mieście, mogli naprawdę we wszystkich dziedzinach życia naszego stwierdzić polskość Lwowa i przekonać się, że gdy armia polska potrafi z całem bohaterstwem walczyć w jego obronie i niemniej bohatersko znosić wszelkie trudy wojenne, to również mieszkańcy dają dowody męstwa *sui generis*, nie uginając się pod brzmieniem udręki nieodłącznej od oblężenia — a do tak niedawna — i bombardowania miasta.

Przybywających do Lwowa członków misyi koalicyjnej, Lwowianie witali nietylko jako reprezentantów państw sprzymierzonych, lecz także jako mężów opatrznościowych którzy nieszczęśliwe nasze miasto uchronią od skutków bratobójczej walki. Trzy tygodniowy pobyt misyi we Lwowie nie wydał wprawdzie tych wyników, których tak go-

rąco pragnęliśmy, posunął jednak sprawę bądź co bądź naprzód.

Generał Berthelemy miał sposobność oświadczenia nawet, że szczerem pragnieniem misyi było położyć kres okrutnej walce, a przynajmniej dopomódz do zawarcia zawieszenia broni wyłącznie wojskowego, niczem nie przesądzającego rozstrzygnięć, które zapadną na kongresie pokojowym.

W toku zabiegów około tego celu podniesiono myśl wyznaczenia ściśle wojskowej linii demarkacyjnej, umożliwiającej chwilowe wstrzymanie walki. Linia ta miałaby zabezpieczyć odpowiednio dla nas Lwów i pewne części kraju, niezbędne dla funkcyonowania choćby prowizorycznie naszego życia gospodarczego. Niestety jednak rokowania nie wydały tu, na miejscu, pozytywnego wyniku. Przyczyny zaś szukać należy nie po naszej stronie. Po drugiej stronie frontu panują stosunki niejasne, brak jednolitej władzy, mającej pełnomocnictwo i siłę, aby zawrzeć i przeprowadzić jakikolwiek układ wojskowy. Równocześnie też sprawy Wschodu nie dojrzały jeszcze do załatwienia politycznego, choćby nawet o charakterze tymczasowym.

Załatwienie takie, o ile opierałoby się na chwilowym układzie stosunków strategicznych i miało choćby pozory kompromisu, bez wpływu na trwałe ukształtowanie granic Polski, było dla nas absolutnie nie do przyjęcia.

Tak tedy pobyt misyi koalicyjnej nie doprowadził do rozstrzygnięć, mimo, że zarówno Polacy, jak członkowie misyi gorąco tego pragnęli. Ale bezowocnym trzytygodniowy pobyt misyi nie pozostał. Członkowie misyi to oficerowie i ludzie wybitni. Przyjechali do nas bez uprzedzeń korzystnych lub niekorzystnych, mieli otwarte oczy i uszy, chcieli poznać całą prawdę. Przyjechali imieniem swych narodów szukać na „Wschodzie" Europy, materyału dla konstrukcyi jej przyszłości, opartej na twórczych hasłach Wielkich Narodów Zachodu.

Przyjechali z pełnem poczuciem grozy niebezpieczeństwa, jakie idzie od Wschodu bolszewicką falą; chcieliby przeciw niej skierować i zjednoczyć wszelkie siły oparte na kulturze narodowej.

Delegaci koalicyi zagadnienia naszego bytu ujęli sumiennie i głęboko. Kto miał sposobność przypatrzeć się z bliska ich gruntownym pracom, może potwierdzić, że będą miały one niemałe znaczenie dla dalszego rozwoju rokowań i dla ostatecznego rozstrzygnięcia.

Przegląd sił naszych dał wynik dodatni, stwierdził tężyznę i bohaterstwo wszystkich warstw naszego społeczeństwa i wykazał, jak silny i zdrowy jest materyał na budowę naszej dopieroco do życia powołanej znowu Ojczyzny. Delegaci koalicyi nie sypali obietnicami, byli nadzwyczajnie powściągliwi w enuncyacyach swych i wystąpieniach. Całą natomiast energię wkładali w pracę, a pracowali codziennie do późnej nocy nad zestawieniem i ugrupowaniem materyału informacyjnego.

Z bardzo też bogatym, wszechstronnie oświetlonym materyałem co do Lwowa staną wojskowi wysłannicy koalicyi w Warszawie. Zdążają tam także delegaci Kongresu pokojowego w Paryżu, nastąpią konferencye i da Bóg sprawa nasza postąpi znów naprzód bliżej rozstrzygnięcia. *(st. z.)*.

KRONIKA.

Lwów, 13 lutego 1919

Kalendarz.

Piątek, 14 lutego.
Rzym. kat.: Walentego bisk.
Gr. kat.: Feur Tryfona.
Słowiański: Niemira.

Wschód słońca o godzinie 7 min. 15 rano, zachód o godz. 5 min. 18 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 2 Cel.

Z Wydziału administracyi K. K. komunikują nam: Z powodu, iż zaszły wypadki przeprowadzania podwyższenia kapitału przedsiębiorstw akcyjnych i publicznego ogłaszania subskrypcyj na nowe akcye bez uzyskania poprzedniego zezwolenia rządowego przypomina się, że przepis § 2 rozporządzenia ministeryalnego z 3 września 1918 nie został uchylony i musi być i nadal utrzymany w mocy ze względu na konieczność przystosowania podaży gotówki pieniężnej do potrzeb ogólno-państwowych, a w szczególności ze względu na rozpisaną subskrypcyę pożyczki państwowej.

— **Nowy Arcybiskup Polski.** Pisma warszawskie donoszą: Ksiądz biskup-sufragan warszawski Gall otrzymał nominacyę od monsignora Rattiego na Arcybiskupa.

— (z) **Polskie Stronnictwo mieszczańskie** otrzymało od P. Prezydenta Ministrów Paderewskiego następującą depeszę:

„Szanowni Panowie! Dzięki Wam stokrotne za Wasze słowa i uczucia. Każdem tętnem serca, całą duszą i ukochaniem jestem z Wami w godzinach ciężkich przejść Waszych Wy to dajecie przykład i szczytny wzór Polsce dzisiejszej i całej przyszłości. W Państwie Polskiem, którego klejnotem będzie Lwów, staniecie na wysokości zbrojni w zasługi, zbrojni w krew ofiarną dla Ojczyzny przelaną, zbrojni w te wiekopomne uczucia patryotyczne, które wielbić będą po wsze czasy serca Polaków.

I. J. Paderewski.

— **Dar dla Galeryi m. Lwowa.** Otrzymujemy następujące pismo:

Przeznaczony w darze dla Galeryi Narodowej miasta Lwowa obraz Hipolita Lipińskiego z r. 1888 p. t. „Przyjęcie włościan przez cesarza Franciszka Józefa I. w Sukiennicach w Krakowie", stanowi cenny nabytek dla tych zbiorów.

Pozwalam sobie przeto w imieniu miasta Lwowa złożyć Naczelnemu Dowództwu za ten hojny dar najgłębsze podziękowanie.

Dr. Chlamtacz.

— **Nadanie stypendyum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi Jana Drelichowskiego dla uczniów lwowskiej Szkoły politechnicznej w rocznej kwocie 500 koron, Michałowi Paszkiewiczowi, uczniowi III. roku wydziału inżynieryi Szkoły politechnicznej we Lwowie.

— (z) **Odwiedziny misyi włoskiej w wojskowem Biurze prasowem N. D.** Przed kilku dniami członkowie bawiącej we Lwowie misyi włoskiej pułkownik sztabu generalnego Gagini i kapitan dr. Monelli zjawili się w biurze prasowem Naczelnego Dowództwa, aby przypatrzeć się pracy tego działu. Włosi interesowali się wszystkiem, stawiając pytania w rozmaitych kwestyach aktualnych. Szczegółowych wyjaśnień udzielali członkowie Biura z szefem, dr. Hartlebem. Specyalną uwagę zwrócili goście na dział archiwalny.

W ręce władz polskich dostało się wiele dokumentów pierwszorzędnego znaczenia, np. korespondencye władz austryackich z Ukraińcami w pierwszych dniach zamachu we Lwowie. Oryginalne depesze i fotograficzne kopie wielu ważnych dokumentów żywo zajęły członków misyi. Dział archiwalny, którym kieruje dr. Modelski posiada dziś już bogate zbiory, ich zaś ugrupowanie i skatalogowanie jest właśnie przedmiotem prac bieżących.

Dział zagraniczny pod wytrawnem kierownictwem p. Henryka Swierczewskiego jest, dla obcych zwłaszcza, prawie jedynem źródłem informacyjnem. Nie znający dokładnie stosunków, a przedewszystkiem chronologicznego toku faktów, znajdą tu sporą ilość doskonale opracowanych memoryałów, traktujących o najżywotniejszych kwestyach. To też misya włoska zatrzymała się tutaj dłużej, znalazłszy w tym dziale obfity materyał informacyjny.

Niemniej zajął też Włochów dział statystyczny, pozostający pod kierunkiem inż. Zaremby i oddział informacyjno-prasowy, udzielający wiadomości prasie lwowskiej. Dr. Stanisław Łempicki, jako kierownik tego działu, zaznajomił członków misyi z techniczną stroną funkcyonowania biura, którego zadaniem jest utrzymywanie ciągłego kontaktu z prasą.

Zarówno pułkownik Gagini, jak kap. dr. Monelli przy sposobności zwiedzania poczynili wiele zapisków.

Odwiedziny Włochów w Biurze prasowem trwały dwie godziny.

— **O katedry profesorskie na Uniwersytecie warszawskim.** Niezwykłe obrady toczyły się w Krakowie w ubiegłym tygodniu. Powołana dekretem Naczelnika Państwa komisya stabilizacyjna, złożona z profesorów Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, rozpatrywała obsadzenie katedr na Uniwersytecie warszawskim. Stare mury najstarszej w Polsce Wszechnicy Jagiellońskiej zgromadziły przedstawicieli nauki polskiej dla położenia ostatecznych fundamentów pod odradzający się na nowo Uniwersytet.

Obrady otworzył osobiście P. Minister oświaty Łukasiewicz.

Uchwalone wnioski przedłożono Ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W swych końcowych przemówieniach przewodniczący, rektor dr. Kazimierz Kostanecki i rektor warszawskiej Wszechnicy dr. Antoni Kostanecki, podnieśli tę niezwykłą chwilę, którą przeżyli przedstawiciele polskich Uniwersytetów w *Alma Mater* Jagiellońskiej, odbudowując stołeczną siostrzaną Szkołę Główną.

— **Pomoc Wielkopolski** dla kraju naszego obejmować będzie według umowy na razie 500 wagonów i 1.650 wagonów cukru, a transport tych ilości, jakoteż węgla i nafty galicyjskiej na wymianę do Poznania, ukończony będzie przypuszczalnie w ciągu trzeciego tygodnia b. m. Transporty idą na linii Kraków-Granica-Częstochowa-Koluski-Łódź-Kalisz-Jarocin-Sroda-Poznań, i mają własną krakowską obsługę, własną ochronę wojskową i nadzór w osobie urzędnika wydziału zbożowego K. Rz.

— **W sprawie wagonu ryżu dla Lwowa.** Odnośnie do notatki w kronice *Słowa Polskiego* dnia 12 lutego b. r. nr. 42 p. t. „Sprawa aprowizacyjna" podaje się do publicznej wiadomości, że komunikaty w sprawach aprowizacyi pochodzą od Dow. Etapu W. P., a nie od Zarządu miasta. Co się tyczy wagonu ryżu, to stwierdza się, że wagon ryżu otrzymał Książęco Biskupi Komitet (K. B. K.) a nie konsum kolejowy.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś.p. ks. Jana Chęcińskiego, proboszcza parafii N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, odbędzie się w trzecią rocznicę zgonu w piątek dnia 14 lutego b. r. o godzinie 8½ rano w kościele N. P. Maryi Snieżnej.

† **Kazimierz Rolle.** W Warszawie zmarł w ostatnich dniach Kazimierz Rolle, długoletni członek redakcyi *Kuryera Polskiego*, ostatnio sekretarz redakcyi *Kuryera Porannego*.

S. p. Rolle urodził się w Kamieńcu Podolskim jako syn znanego tam lekarza i historyka Podola, pisującego pod pseudonimem, „dr. Antoni J."; gimnazyum ukończył w Krakowie, gdzie uczęszczał również na wydział prawny Uniwersytetu Jagiellońskiego. W r. 1898 wszedł do składu redakcyi *Kuryera Polskiego* L. Straszewicza.

Od pracy dziennikarskiej oderwano ś. p. Kazimierza Rollego dopiero w r. 1915, gdy z nakazu żandarmeryi rossyjskiej musiał udać się jako b. oficer austryacki w głąb Rossyi, w charakterze jeńca cywilnego. Ta tułaczka kilkuletnia w Rossyi wraz z rodziną, w najcięższych warunkach materyalnych, poderwała strawiony już długoletnią nocną pracą dziennikarską organizm i gdy w roku zeszłym, po szczęśliwym powrocie z wygnania — stanął znowu przy umiłowanym przez siebie warstacie — siły już nie dopisywały. Po przebytej hiszpance wywiązały się nowe komplikacye chorobowe, które położyły kres pracowitemu życiu ś. p. Kazimierza Rollego.

S. p. Kazimierz Rolle był bratem urzędnika Tow. Gospodarczego Józefa, członka naszej redakcyi Michała i wiceprezydenta m. Krakowa — Karola. Żył lat 52.

Osierocił żonę i syna

Cześć jego pamięci.

Dotkniętym jego zgonem braciom Zmarłego zasyłamy wyrazy współczucia.

— **Zmarli:** W Wygnanowicach w Lubelskim Karolina z Kliszewskich Drojecka, ziemianka w 80 r. ż. — W Bieńczycach pod Krakowem ś. p. Józef Cieślewicz, prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W Warszawie: dr. Otton Hewelka, naczelny lekarz szpitala św. Stanisława na Woli w 60 r. ż. — Walery Dunin Borkowski, inż. — Teresa z Hembergów Jagiełło w 53 r. ż. — Ludwika z Marchiewiczów Rzepczyńska w 60 r. ż. — Edward Henryk Glass, b. prof. Politechniki w 62 r. ż. — Marya z Kierzkowskich Sobierańska, wdowa po ś. p. Józefie, b. prokuratorze senatu i b. rejencie w 80 r. ż.

— **Mizerya żywnościowa** — piszą nam z miasta — sprowadza przykre dysonanse, które ujawniają się między innemi w utyskiwaniach na instytucye i ludzi. Często, jakkolwiek niezawsze, są one bezkrytycznym wybuchem zrozumiałego zresztą rozgoryczenia. W wielu zaś wypadkach dałyby się uniknąć bardzo prostym sposobem. W konsumach np. — oczywiście nie wszystkich — wiele kwasów wywołuje zbyteczna tajemniczość, jaką zarządy osłaniają ruch towarowy. Dla czego n. p. nie umożliwić konsumentom poinformowanie się, jakie i w jakie ilości zapasy konsum otrzymał, kto i w jakiej mierze z nich skorzystał? Odpowiednie wykazy, dostępne dla wszystkich członków, usunęły by nieufność i odjęłyby grunt podejrzeniom, często niesłusznym, a jednak wobec wytkniętej przez nas taktyki usprawiedliwionym. Ustałyby w takim razie narzekania na protekcyę, na nierówność rozdziału, na znikanie pewnych artykułów — niewiadomo, gdzie i t. p.

Uwagom powyższym, dodajemy z naszej strony, trudno odmówić niejakiej słuszności.

— **Przycinanie drzew** w okresie przedwiosennym należy do przykazań racyonalnej gospodarki ogrodniczej, jednak musi być racyonalnie przeprowadzane. Owóż zwracają naszą uwagę na to, że w ogrodach i plantacyach miejskich we Lwowie proceder ów wykonywany jest w sposób raczej barbarzyński, niż umiejętny. Zdaje się, że czynność przycinania drzew poruczono robotnikom, nie mającym pojęcia o rzeczy. Mniemają oni, że tem lepiej odpowiedzą zadaniu, im gruntowniej drzewo osmuszą. Prawdopodobnie zaś prócz poczucia sumienności, odgrywają tu rolę inne jeszcze czynniki. Jak naoczni świadkowie twierdzą, przypadkowi mistrze nożyc ogrodniczych starają się o nagromadzenie jak największej ilości obciętych gałęzi, sprzedają je bowiem jako paliwo. Wobec tego zrozumiałą jest zaciętość, z jaką np. poprzycinano niemal do pnia korony drzew na placu Sw. Ducha, gdzie przecie nie zasłaniały nikomu okien, ani też nie zawadzały drutom przewodów kolei elektrycznej.

Należałoby barbarzyńców z nożycami dokładniej pouczyć i poddać ich działalności odpowiedniej kontroli.

Miejmy nadzieję, że zarząd plantacyj miejskich uczyni to, zanim drzewa wychowane z trudem ulegną zniszczeniu. W sprawie tej zresztą zabrali już głos tak wytrawni znawcy, jak pp. Brzeziński, Kubik i Predal, których memoryał przedłożony Radzie miejskiej podamy jutro.

— **W Kowlu.** Osoba świeżo przybyła z Kowla opowiada, że tam na dworcu kolejowym konsystują dwie władze: polska i niemiecka, wśród których dochodzi do wzajemnego rozbrajania. W mieście rządzi komisaryat ukraiński. Niemiecka Rada żołnierska wydaje chętnie bardzo liczne przepustki do Polski, zwłaszcza żydom. Lecz władze polskie przeważnie nie aprobują tych przepustek.

— **Rewizya głośnego procesu.** *Gazeta warszawska* donosi, że ze strony interesowanej podjęto kroki w celu rewizyi procesu o zabójstwo z przed 25 lat, jakiego w swoim czasie dokonał rosyjski oficer Barteniew, zaufany generał-gubernatora Hurki, na osobie aktorki Maryi Wisnowskiej. Zabójca Barteniew, oficer huzarów gwardyi w IV. armii rosyjskiej bawi obecnie w Warszawie W razie wznowienia rzeczonego procesu oczekiwać należy ważnych rewelacyi politycznych.

— **Koło Lwowskie Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych** zbierze się na posiedzenie w sobotę 15 b. m. o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej I. szkoły realnej (Kamienna 2). Na porządku dziennym: „O otwarcie szkół", „W sprawie szkół żydowskich". Referat kol. dr. Franciszka Smolki „Selekcya czy swoboda ruchów".

— **Nadzwyczajne Walne zebranie członków Oddziału Pol. Tow. Pedagogicznego** odbędzie się dziś, 14 b. m. w sali gim. Królowej Jadwigi (ul. Szymona) w piątek o godz. 3·15 z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa przyjęcia nauczycielstwa b. Galicyi na etat państwowy. 2. Porozumienie co do wyznaczenia delegatów na Sejm nauczycielski, mający odbyć się w marcu. 3. Wnioski.

— **Zgłoszenia szkód wojennych,** powstałych do dnia 10 lutego 1919, należy uskutecznić w Biurze statystycznem najpóźniej do dnia 20 lutego b. r. szkody ewentualnie później powstałe, należy zgłaszać w pięć dni po powstaniu szkody.

Biuro statystyczne prosi rzeczoznawców, którzy pobrali arkusze zgłoszonych szkód wojennych do oceny, by zechcieli je w jak najkrótszym czasie zwrócić w Biurze statystycznem ul. Fredry 2.

— **Podziękowanie.** Biblioteka Sztabu generalnego otrzymała w darze niezwykle cenny księgozbiór, liczący około 2000 tomów, po ś. p. mecenasie Adolfie Pepłowskim, — dzięki hojnej ofiarności pozostałej po nim wdowy.

Na tem miejscu składa jej Sztab generalny (Oddział VII., naukowy) gorące podziękowanie, żywiąc zarazem nadzieję, że szlachetny ten czyn znajdzie naśladowców.

Wszystkie pisma prosi się o przedruk kowanie tego podziękowania.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, 13 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Gejsza", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W piątek, 14 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Flipota", komedya w 3 aktach Lemaitre'a.

W sobotę, 15 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Wujaszek Alfonsa", komedya St. Dobrzańskiego, „Verbum nobile", opera Moniuszki i „Wesele w Ojcowie", widowisko baletowe.

W niedzielę, dnia 16 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Uprowadzenie z Seraju", opera w 4 aktach Mozarta.

W poniedziałek, 17 lutego, o godzinie 5 wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W czwartek, dnia 13 lutego, o godzinie 6 wieczorem: „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą" Marka Twaina, w 2 odsłonach i „Paryskie gryzetki", operetka Juliusza Wilhelma, muzyka H. Reinhardta.

Z Teatru miejskiego. Wyborna komedya Lemaitre'a „Flipota", która na pierwszem przedstawieniu w poniedziałek zyskała sobie ogólne uznanie, powtórzona będzie jutro, w piątek. Na sobotę zapowiada afisz teatralny po raz drugi „Verbum nobile", które grane będzie razem z pełną humoru komedyą Dobrzańskiego „Wujaszkiem Alfonsa" i zabawnem „Weselem w Ojcowie". — W niedzielę dawno niegrane „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta, na poniedziałek zaś przygotowuje dyrekcya ucieszną komedyę Stan. Dobrzańskiego pod tyt. „Żołnierz królowej Madagaskaru", poczem wejdzie na repertuar „Niebieski lis" Herczega.

(z) **Teatr wodewilowy.** Doskonale bawiono się wczoraj w Teatrze wodewilowym, który ugruntowaną ma już markę, jako miłe miejsce rozrywki. Z niemałym nakładem pracy wystawiona sympatyczna jednoaktowa operetka „Paryskie gryzetki", w zupełności zadowoliła widzów łatwo wpadającą w uszy muzyczką i pełnem humoru librettem. Artystów oklaskiwano gorąco. Zwłaszcza p. Krajewska, odniosła sukces niełada. Pp. Tatrzańska i Dracowa walczyły z nią o lepsze. W rolach męzkich pp. Folański, doskonale głosowo usposobiony Władysławski i Tatrzański stworzyli wyborny zespół. „Gryzetki paryskie", sądząc z wczorajszego przyjęcia, nieraz jeszcze pojawią się na scenie „Teatru wodewilowego".

Wł. Umiński. „Przygody wojenne" Powieść dla młodzieży. Z ilustracyami B. Marconiego. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(z. s.) Nazwisko Władysława Umińskiego, jako autora książki dla dzieci lub dla młodzieży, jest samo przez się doskonałem poleceniem utworu, nazwiskiem tem opatrzonego, wśród najszerszych kół małoletnich czytelników. To też i najnowszy, powyżej wymieniony, opowiadający przygody dzielnego, mężnego i roztropnego Kubusia Sochy, rzuconego przez ślepy los, razem z dwojgiem rodzeństwa, w wir walk na froncie bojowym rossyjsko-austryackim, wzbudzi niezawodnie niezmiernie żywe zajęcie wśród grona polskich chłopców, liczących od lat dziesięciu do dwunastu. Zainteresują się niemi również rodzice i opiekunowie, którzy ciekawą i pełną nauczającej treści książeczkę, przyozdobioną ładnemi ilustracyami B. Marconiego, nabędą dla swoich malców.

Kornel Makuszyński. „Bardzo dziwne bajki". Okładka i ilustracye Mikołaja Wisznickiego. Warszawa. Kraków. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(z. s.) W kilka tysięcy egzemplarzy liczącej edycyi, rozkupywane są niezmiernie szybko te istotnie bardzo dziwne, a jednak na wskroś polskie bajki utalentowanego poety i humorysty, który nie posiłkując się wcale ani formą, ani bogatą treścią naszych baśni ludowych, nadał im jednak szczerze ludowy charakter. Do ogromnego sukcesu prześlicznie wydanej książki, przyczyniają się wielce rysunki Mikołaja Wisznickiego. Artysta pojął je bardzo indywidualnie i wykonał z niepospolitą werwą w ujęciu groteskowem, nadającem się przedziwnie do efektownego ilustrowania legendowo-humorystycznych utworów.

Warszawa w nocy.

Życie nocne w Warszawie, między godziną 12—5 rano, uległo, jak stwierdza *Kuryer Warszawski*, w ostatnich dniach znacznym zmianom z powodu rozporządzenia, ograniczającego wszelki ruch o tej porze.

Dzięki temu, żywioły, wrogie polskości, które w różnych norach zbierają się przeważnie w nocy dla szerzenia idei bolszewickich, niemniej też złodzieje i bandyci, którzy zwykle w porze nocnej dokonywali kradzieży i zamachów na większą lub mniejszą skalę, są obecnie sparaliżowani w swej nocnej robocie.

Od czasów b. okupacyi niemieckiej w Warszawie w nocy krążyło wiele wozów z towarami, przewożonymi przez „paskarzy" w bezpieczniejsze miejsca ukrycia lub do swoich klientów. Pora ta chroniła spekulantów przed okiem milicyi, której posterunki w owym czasie były nieliczne. Teraz wozy, jeżdżące w porze nocnej niedozwolonej, są rewidowane przez krążące po mieście patrole milicyjne i wojskowe, a materyały, na wozach się znajdujące, poddawano rewizyi, przyczem, jak już donosiliśmy, w razie niedostatecznego wylegitymowania się z ich posiadania, są konfiskowane.

Mieszkańcy ulic pryncypalnych, jak Krakowskie Przedmieście, Nowy Swiat, Marszałkowska i Aleje Ujazdowskie, którzy jeszcze przed kilku dniami nie mogli po północy spokojnie zasypiać z powodu różnych awantur, wyprawianych w potajemnych zakładach nocnych przez ćmy nocne i ich towarzyszów — mają obecnie sen w nocy zapewniony.

Uboższa ludność miasta, ostatnimi czasy już o godzinie 2-ej po północy wyczekująca przed niektóremi składnicami chlebowemi i sklepami miejskimi, aby o godzinie 8-mej lub 9-tej rano otrzymać kilka funtów chleba lub cukier — obecnie tworzy „ogonki" o kilka godzin później, t. j. po godzinie 5 tej.

Pimimo kilkakrotnych rozporządzeń w sprawie sprzedaży żywności, dowożonej przez włościan z okolic podmiejskich, ludność warszawska nie zawsze mogła kupować produkty z wozów z tego powodu, iż już o godzinie 3-ej nad ranem miejsca przy wozach zajmowali przekupnie, którzy kupowali od razu całą ilość produktów, nie dopuszczając do kupna nielicznych detalistów. Obecnie łatwiej jest zwykłemu kupującemu nabyć żywność od włościan po cenie targowej, gdyż ruch na targach rozpoczyna się po godzinie 5 tej rano.

Na kolejach ruch podróżnych w nocy zmniejszył się znacznie. Skutkiem tego w dzień pociągi z podróżnymi są tak przepełnione, iż brak miejsc w wagonach wywołuje niezmierny ścisk i skargi jadących.

Mamy więc, kończy *Kuryer Warszawski*, w nocy spokój. Na ulicach widzi się tylko patrole milicyjne i wojskowe, czuwające nad bezpieczeństwem miasta, oraz te nieliczne rzesze pracowników, których praca zmusza do opuszczania swych mieszkań o tej porze.

Ludwik Regiec.

Inż. Ludwik Regiec, starszy radca budownictwa i kierownik regulacyi Wisły w Krakowie, zmarł tam — jak już donosiliśmy — w dniu 11 stycznia b. r. w 60 r. życia po długiej i ciężkiej chorobie.

Ubył z grona techników państwowej służby budowniczej, dzielny i doświadczony inżynier, wzorowy urzędnik, surowy dla siebie i wymagający. dla podwładnych, który liczny zastęp przydzielonych sobie współpracowników wyszkolił na pożytecznych inżynierów w służbie państwowej.

Ś. p. Zmarły położył też wielkie zasługi podczas swego długoletniego urzędowania początkowo w Tarnobrzegu a następnie w Krakowie, około regulacyi Wisły na obszarze Galicyi, wykonał znakomicie budowę portu handlowego na Wiśle w Nadbrzeziu (kosztem 1 miliona koron), dokonał przełożenia i zasklepienia Rudawy pod Krakowem, a wykonane pod jego kierownictwem roboty dla ochrony Krakowa od powodzi, stanowić będą obok wielu licznych jego prac z regulacyą Wisły zaszczytną, niepożytą pamiątkę jego inżynierskiej wiedzy i działalności.

Nie brakło go też nigdy, przy żadnej akcyi ratunkowej, podczas corocznych wylewów Wisły. Śpieszył nierzadko z narażeniem życia do najbardziej zagrożonych miejscowości z żywnością i ratunkiem, a w bardzo wielu wypadkach, zwłaszcza podczas zatorów lodowych, jak pod Szczucinem w r. 1903, udało się dzięki jego przytomności umysłu, inicyatywie i energii, ocalić i utrzymać zagrożone wały, tem samem ocalić znaczne obszary gruntów z osadami od katastrofy zalewu i zniszczenia.

Skromny w życiu, nie wymagający zaszczytów, obdarzony wielkiemi zaletami serca i umysłu, cieszył się ś. p. Zmarły niezwykłem uznaniem i sympatyą kolegów zawodu i szerokich kół społeczeństwa, był też duszą życia umysłowego i towarzyskiego w kołach technicznych Krakowa, jako prezes tamtejszego Towarzystwa technicznego.

Danem mu jeszcze było dożyć radosnej chwili, w której mógł widzieć swą ukochaną Wisłę, królową rzek w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Cześć pamięci dzielnego urzędnika-obywatela i patryoty.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Zakaz wywozu kruszców. Urzędowy *Monitor Polski* wydrukował następujący dekret o zakazie wywozu kruszców w monetach, sztabach i wyrobach:

Art. I. Wywóz złota i srebra w każdej formie, jako to w monetach, sztabach i wyrobach wszelkiego rodzaju jest wzbroniony.

Art. II. Podróżni, przejeżdżający granicę, mają prawo przewieźć prócz ślubnej obrączki, służące im do własnego użytku: jeden zegarek i nie więcej niż dwa pierścionki.

Art. III. Przekroczenie niniejszego zakazu pociąga konfiskatę wywożonych przedmiotów, oraz karę pieniężną do wysokości ich dziesięciokrotnej wartości rynkowej, prócz tego karę więzienia do 1 roku.

Art. IV. Dekret niniejszy otrzymuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Holenderska wystawa wyrobów krajowych. Izba handlowa i przemysłowa uprasza o pomieszczenie następującej notatki: W Utrechcie w Holandyi odbędzie się w czasie od 24 lutego do 8 marca b. r. trzecia holenderska wystawa wyrobów krajowych.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można w Izbie handlowej i przemysłowej w godzinach przedpołudniowych.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Protest Paderewskiego.

Warszawa. (B. P.) P. Minister spraw zagranicznych Ignacy Paderewski przesłał za pośrednictwem duńskiego ministra spraw zagranicznych rossyjskiemu komisarzowi ludowemu Cziczerinowi depeszę, w której protestuje jak najenergiczniej przeciwko aresztowaniu członków polskiej misyi w Moskwie i Petersburgu oraz uwięzieniu funkcyonaryuszy poselstwa polskiego.

Stwierdza, że postępowanie to jest niezrozumiałe i w zasadzie niedopuszczalne, dlatego domaga się wysłania nadzwyczajnej komisyi śledczej w celu wykrycia winnych i ukarania ich. Wyraża w końcu nadzieję, iż rząd Sowietów wypuści na wolność obywateli polskich i umożliwi im powrót do ojczyzny.

Amerykanie kupili warstaty okrętowe w Gdańsku i Elblągu.

Poznań. (Pat.) *Deutsche Bergwerk Zeitung* donosi, że warstaty okrętowe w Gdańsku i Elblągu firmy Stichau zakupili Amerykanie za cenę 160,000.000 marek. Dotychczasowi właściciele tych zakładów pogodzili się widocznie z myślą, że Gdańsk nie pozostanie już nadal niemieckim, inaczej bowiem nie byliby sprzedali tak ważnej dla handlu i przemysłu niemieckiego placówki niemieckiej.

Czeskie nadużycia.

Warszawa. (Pat.) Rząd polski otrzymał wiadomość o jaskrawych nadużyciach popełnianych przez władze czeskie w stosunku do obywateli polskich. O wypadkach tych Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło natychmiast przebywających w Warszawie przedstawicieli koalicyi z prośbą o energiczną interwencyę.

O zaprzestanie walki w Poznańskiem.

Poznań. (P. A. T.) „Telegr. Koresp." dowiaduje się ze źródła rzekomo dobrze poinformowanego, że koalicya wystosuje do Rządów niemieckiego i polskiego notę z żądaniem zaprzestania z obu stron kroków nieprzyjacielskich.

Z niemieckiej konstytuanty.

Nanuea. (B. P.) Po ukonstytuowaniu się zgromadzenia narodowego przez wybór prezydyum złożyli wszyscy sekretarze stanu swoją władzę do rąk komisarzy ludowych Eberta i Scheidemanna w celu utworzenia parlamentarnego rządu. Jest rzeczą pewną, że socyaliści większości otrzymają przewodnictwo w gabinecie. Zastępstwo przewodniczącego obejmie prawdopodobnie reprezentant niemieckiej demokracyi. Wedle doniesień dzienników żąda centrum dla siebie 4 sekretarzy stanu. Liczba członków gabinetu nie jest jeszcze ustalona i zostanie dopiero w ciągu dalszych posiedzeń określoną. Wedle gazet berlińskich w toku konferencyi weimarskich wyłoniło się zbliżenie pomiędzy socyalną demokracyą, mieszczańską demokracyą i centrum na podstawie wspólnego programu republikańskiego, znajdującego oparcie w najszerszych warstwach narodu a zwróconego przeciwko ekstremom zarówno ze strony prawicy jak i lewicy.

Socyalna demokracya przyszła do przekonania, że bez mieszczańskiej pomocy zostałaby zepchnięta do roli partyi mniejszości, która mogłaby tylko uprawiać bezsilną opozycyę albo politykę gwałtów opartą na wzorze Spartakowców, podczas gdy urzeczywistnienie socyalistycznego programu da się uskutecznić w drodze parlamentarnej i pokojowej.

Otwarcie Izby gmin.

Londyn. (Pat.) Izba gmin otwarta została wśród tradycyjnego ceremoniału.

O powrót jenców.

Nauen. (B. P.) W niedzielę odbyło się w Berlinie narodowe zebranie ludowe, protestujące przeciw zatrzymaniu przez koalicyę jeńców wojennych i cywilnych, użycie ich do ciężkich robót. Takie postanowienia są tylko dalszem prowadzeniem wojny i zmierzają do zupełnego zniszczenia narodu niemieckiego i pogrążenie go w niewolnictwo barbarzyńskich czasów.

Prezydent Rzeczypospolitej niemieckiej.

Weimar. (B. P.). Na wczorajszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego przyjęto w istotnych punktach prowizoryczną konstytucyę państwa niemieckiego wszystkimi głosami przeciw głosom socyalistów niezawisłych i niektórych członków partyi centrum. Na dzisiejszem posiedzeniu dokonano wyboru prezydenta Rzeszy. Fritz Ebert otrzymał 277 głosów i tem samem został wybrany na prezydenta Rzeszy. Na Posadowskiego padło 49 głosów, na Scheidemanna i Erzbergera po 1 głosie. Prezydent Izby w dłuższem przemówieniu wysławiał zasługi Eberta około Republiki niemieckiej i wyraził nadzieję, że nowy prezydent Rzeszy swoją energią, swoją czystością polityczną utrzyma zdobycze rewolucyi i Republiki niemieckiej. Ebert przyjął wybór i zapewnił, że będzie sprawował rządy swe bezstronnie, nikogo nie fortyfując ani odpychając.

Deklaracya Masaryka.

Genewa. (Pat. iskr.) Prezydent republiki czesko słowackiej złożył następującą deklaracyę w sprawie związku krajów naddunajskich: Chwilowo można brać tylko ekonomiczną stronę pod uwagę, są jednak przykłady w historyi, że z przyjaźni ekonomicznej może wyniknąć porozumienie polityczne. Warunkiem związku krajów naddunajskich jest najpierw likwidacya starej Austryi. W toku tej likwidacyi zbadą się dobre chęci rozmaitych grup. Sprawiedliwe rozwiązanie zagadnień obecnych poza tą likwidacyą byłoby podstawą konkretną jako czynnik dodatni przy tworzeniu tego związku.

Z ostatniej chwili.

— (z) **Próbny alarm wojskowej straży pożarnej.** Na zarządzenia władz wojskowych urządzono dzisiaj o godz. 12 w południe próbny alarm wojskowej straży pożarnej, stacyonowanej w Ratuszu. Warto było widzieć sprężystość załogi, która w dwie minuty po zaalarmowaniu w obecności oficerów, stanęła gotowa do drogi. Strażnicy wyekwipowani w potrzebne przyrządy wyjechali pospiesznie z Ratusza, by objechać Rynek i powrócili do koszar. Próbnemu alarmowi przypatrywała się z zainteresowaniem publiczność

10)

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

VI.

Wszedłem do hotelu pod Semiramidą, gdzie mieszkał sir Markus Lark. Nie umiem wyrazić, z jak rozbitem sercem wstępowałem na schody. Posłałem mu moją kartę i po chwili znalazłem się w saloaie bardziej stosownym dla młodej księżniczki, niż dla starzejącego się finansisty. Obicia były bladozielone i białe, olbrzymie okno francuskie otwarte, z wid kiem na Nil.

Wyciągnął do mnie swą potężną rękę i podsunął mi ze staroświecką galanteryą najwygodniejsze krzesło, jakie było w pokoju. Odrazu przystąpił do interesu:

— Wyobrażam sobie, że pan się gniewa na mnie, gdyż nabyłem to, do czego zmierzały życzenia pana i pańskiego przyjaciela. Mówmy otwarcie. Zrobiłem to tylko dlatego, że panowie chcieliście na tej górze prowadzić wykopaliska. Nie chodzi mi o nie. Nic mi nie zależy na jakichś mumiach lub statuach z obtłuczonymi nosami. Gdy przyjechałem do Egiptu, odczułem, że moje interesy stoją tak źle, iż mogę dojść do bankructwa. Wpadły mi wówczas do rąk gazety, w których dużo mówiono o Fentonie i o panu. Tam pisano o tem, że zamierzacie podjąć się wykopalisk w Sudanie. Przyszła mi natychmiast pewna myśl. Byliście mi obydwaj potrzebni, ale wiedziałem, że nie mogę was mieć za pieniądze. Szczęściem nie załatwiliście jeszcze z rządem sprawy góry Złotej Piramidy. Ja ją kupiłem. Obecnie zaś. jeżeli zrobicie to, co zechcę — możecie mieć swoją górę na własność. Zdaje mi się, że przekonałem pańskiego przyjaciela i że zależy wszystko od tego, czy pan się zgodzi. Bieda w tem, że ze względu na swe stanowisko w armii nie może on używać własnego nazwiska. Ale pańskie nazwisko wystarczy.

— Bardzo pan łaskaw. Ale nic jeszcze nie rozumiem.

— Mojem marzeniem jest stworzyć konkurencyę Towarzystwu Cooka na Nilu. Nie tylko tu, ale wogóle na blizkim Wschodzie. Słyszałeś pan zapewne, że kupiłem jacht markiza Redruth „Candace“, największy i najmodniejszy jacht na świecie, który obecnie służy do wycieczek po Morzu Śródziemnem. Aby go uczynić tem ponętniejszym, zaangażowałem dymisyonowanego pułkownika na kierownika jachtu. Żałuję tego. Jest kłótliwy, żywego usposobienia; ma skrajne poglądy i w okropny sposób razi wszystkich moich pasażerów.

Uśmiechnąłem się. Sir Marcus spostrzegł to i powiedział:

— W tem niema nic śmiesznego. Ten Corkran psuje cały mój interes. Połowa pasażerów wysiada w Aleksandryi i żąda zwrotu pieniędzy. Stary cymbał miał raz powiedzieć, że „Candace“ trzy razy tonęła.

— Kłamstwo zapewne — rzekłem uprzejmie.

— Bezczelne kłamstwo. Tonęła bowiem tylko dwa razy. Cała sprawa może upaść, jeśli jej w porę nie uratuję za pomocą jakiegoś *coup*. Ztąd to moje zajęcie się panem. Chcę, aby pan w zastępstwie Corkrana przeprowadził „Candace“ z Aten do Aleksandryi i następnie razem z Fentonem pojechał w górę Nilu na wspaniałej parowej dahabei, którą niedawno kupiłem. Będzie to tak świetna reklama, że jestem pewny zwycięstwa.

Roześmiałem się.

— Co? Nie zgadza się pan?

— Nie mogę. Przechodzi to wprost moje zdolności. Może pan wie o tem, że od piątego roku życia nazywają mnie „Niepoń“.

— Jakto! — Niepoń z tytułem to właśnie wyborne. Panowie będziecie wspaniałą parą, zwłaszcza pański przyjaciel w tem obecnem przebraniu. Wszystko, co macie robić, to być przyjemnymi młodymi dżentlmenami, ze znajomością towarzystwa i historyi, t. zn. być sobą. Możecie brać dobre wynagrodzenie, jeśli nie pogardzicie moimi pieniądzmi. Przedewszystkiem zaś otrzymujecie prawo robienia wykopalisk pod swoją złotą górą.

Wstałem, nic nie mówiąc.

— Kiedy mi pan da stanowczą odpowiedź? — zapytał finansista.

Chciałem natychmiast odpowiedzieć, że góra górą, ale, że jego propozycya jest dla nas nie do przyjęcia. Nagle jednak zdawało mi się słyszeć głos „Antoun Effendi“, mówiącego do miss Gilder, że da jej odpowiedź do wieczora. Powiedział także, iż cała rzecz odemnie zależy. Czyżby więc Fenton się zgadzał?...

— Zawiadomię pana dziś jeszcze — rzekłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Firmy.

Firm. 288 Rg. C. I. 211. Zmiany dotyczącej firmy już wpisanej. Dnia 16 lipca 1918 przy firmie brzmiemie: „Typia pierwsza krajowa fabryka czcionek sfiszowych i przyborów drukarskich z drzewa tudzież wyrobów stolarskich, spółka z ograniczoną poręką. Siedziba Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Zawiadowca Filip Ohly oraz zastępca zawiadowcy Henryk Maurer ustąpili. Zawiadowca ustanowiony Antoni Szlemkiewicz inspektor szkolny w Tarnobrzegu a zastępca zawiadowcy Piotr Strusiński właściciel realności we Lwowie, Piaskowa 3.

Sąd krajowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 16 lipca 1918 (117)

Licytacye.

E. 2830/14. Edykt licytacyjny. Na wniosek Ozyasza Kuflika z Brzozowa strony egzekwującej odbędzie się dnia 12 marca 1919 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 15 na zasadzie warunków, których się nie zatwierdza, licyta ya następujących realności: księga gruntowa 1. Przysietnica, whl. 587, pb 29, pgr. 5015/2 5016,2, 5017, 5018/2, 5032/2, 5032/3, 5033/2, 5034/1, 5035 2, 5036/2, 5037/2, 5038/1, 5040/2, 5041/1, 5043/2, 5043/4, 5046/1, 5046/3, 5103/2, 5103/5, 5103/6, 5103/8, 5106 i 5107/2, 5108/1, 5122 2, 5123/2, wartość szacunkowa 25.941 kor., najniższa oferta 17.294 kor.; 2. ks. gr. Przysietnica, lwh. $^1/_3$ 589. pgrt. 5014, 5039, 5052, 5044, 5045, 5092/2, 5099, 5103/3, wartość szacunkowa 3385 kor., najniższa oferta 2258 kor., 3. ks. gr. Przysietnica, whl. $^1/_3$ 590, pgrt. 5072, 5073, 5095, 5227, wartość szacunkowa 524 kor., najniższa oferta 350 kor. Do realności whl. 587 ks. gr. gm. kat. Przysietnica należą następujące przynależności: dom, drzewostan i piwnica oszacowane na 6260 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Brzozów, 28 stycznia 1919. (156 1—3)

E. 234/18 (10). Edykt licytacyjny. Dnia 27 lutego 1919 o godz. 11 przed południem odbędzie się w tut. sądzie w biurze Nr. 11 licytacya: a) realności whl. 563 gminy Posada olchowska, b) połowy realności whl. 719 tej samej gminy. Wartość szacunkowa realności ad a) wynosi 6000 kor.. ad b) 500 kor. Najniższa oferta odnośnie do obu realności wynosi kwotę 4334 kor., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, 20 stycznia 1919. (155 1—3)

E 186/18 (10). Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekucyjnej Kasy oszczędności miasta Tarnowa odbędzie się dnia 12 marca 1919 o godzinie 10 przed południem w biurze nr. 4 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacya realności lwh 158 ks. gr. Żabno stanowiącej realność miejską składającą się z parc. bud, 166, 167 i grunt 142/2, 148/1 o łącznym obszarze 4 ary 42 m². Na parceli budowlanej stoją mury spalonego w czasie inwazyi rossyjskiej domu — reszta parcel stanowi podwórze z ogrodem wartości szacunkowej 10.124 kor. Do realności whl. 152 ks. gr. Żabno należą następujące przynależności: rura studzienna oszacowana na 50 kor. Najniższa oferta wynosi 5620 kor. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Sąd powiatowy w Żabnie jako sąd hipoteczny zawotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelacyjnym niżej oznaczonym.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Żabno, dnia 2 stycznia 1919. (158)

Rozmaite obwieszczenia.

C. II. 110/18 (3). Przeciw Józefowi Czapnickiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie przez Władysława Pierzchałę pozew o 454 kor. Na podstawie pozwu wyznaczoną została rozprawa w tut. sądzie na dzień 3 grudnia 1918 godz. 10 rano sala IV. ul. Grodzka 52. Celem strzeżenia praw Józefa Czapnickiego ustanawia się dr. Edwarda Sabudę, adwokata w Krakowie. Tenże kurator zastępować będzie Józefa Czapnickiego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, do póki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy cywilny, Oddz. II.

Kraków, 23 października 1918. (153 1—2)

Prez. 167/18 P./17. JE. Prezydent wyższego sądu krajowego zamianował po myśli § 301 p. k. dla pierwszej kadencyi sądu przysięgłych dnia 3 marca 1919 o godzinie 9 rano się rozpoczynającej, radcę Dworu Antoniego Wileckiego jako Prezydenta Sądu obwodowego — przewodniczącym, a zastępcami jego radców wyższego Sądu krajowego: Ryszarda Hessego, Włodzimierza Lityńskiego, Stanisława Olszewskiego, tudzież radców Sądu krajowego: Natanieła Chomickiego, dr. Józefa Mierzeńskiego, Jacka Baja, Józefa Dukieta, Józefa Paara, Kazimierza Brzezińskiego, Edwarda Lorenza i Antoniego Jankowskiego.

Prezydyum Sądu obwodowego.

Przemyśl, dnia 21 lutego 1919. (123 1—3)

Praes. 311/18 2 19. Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował na pierwszą zwyczajną z dniem 3 marca 1919 rozpocząć się mającą kadencyę Sądów przysięgłych przy Sądzie obwodowym w Jaśle przewodniczącym trybunału Sądu przysięgłych Prezydenta Sądu obwodowego Jana Bibrę, zaś zastępcami przewodniczącego radcę Sądu kraj. wyższego Tytusa Lopatinera, oraz radców Sądu kraj. Bronisława Wojnarskiego, Jana Fabiana, Mieczysława Bieleckiego, Teodora Stapfa, Leopolda Kliera i dr. Władysława Łubkowskiego.

Prezydyum Sądu obwodowego.

Jasło, dnia 5 lutego 1919. (120)

C. XXIII. 339/18/1. Przeciw Leji Gitli 2 imion Złotorobowej w Brazylii, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego cywilnego w Krakowie przez adw. dr. Józefa Gutmana w Krakowie pozew o zapłatę kwoty 300 kor zpn. Na podstawie pozwu wyznaczona została audyencya do rozprawy na dzień 31 stycznia 1919 o godz. 9 15 przed południem sala rozpraw IV. Celew strzeżenia praw Leji Gittli 2 im. Złotorobowej ustanawia się p. adw. dra Adolfa Schmindlinga w Krakowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Leję Gittlę 2 im. Złotorobową w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy cywilny, Oddział XXIII.

Kraków, dnia 28 grudnia 1918. (154)

Upadłości.

S. 2/14 150. W konkursie Banku zaliczkowego w likwidacyi stow. zarej. z ogr. poręką w Rzeszowie celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, oraz celem ustalenia roszczeń zawiadowcy masy do wynagrodzenia za sprawowanie tego konkursu wyznacza się audyencyę na dzień 20 lutego 1919 o 10 przed południem w tut. sądzie obwodowym biurze nr. 43 II. piętro. Na audyencyę tę zaprasza się wierzycieli konkursowych.

Rzeszów, dnia 28 listopada 1918. (148)

S. 3/15 91. Do wyboru dwu członków, wydziału wierzycieli upadłego Towarzystwa zaliczkowego w Birczy w miejsce ustępujących członków wydziału wierzycieli dr. Jana Adamskiego, który ten urząd składa i dr. Jana Kantego Steczkowskiego, który ustąpił z godności dyrektora Banku krajowego wyznacza się audyencyę na dzień 10 lutego 1919 godz. 10 przed południem biuro nr. 10.

Sąd obwodowy, Od. IV.

Sanok, dnia 23 grudnia 1918. (149)

S. 4/12 313. W konkursie Herscha Jakóba Druckera i spół. celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 10 marca 1919, wyznacza się audyencyę na dzień 18 marca 1919 o godz. 10 przed południem w sądzie obwodowym w Rzeszowie w biurze nr. 43 II. piętro.

Rzeszów, dnia 9 stycznia 1919. (147)

Amortyzacye.

L. czyn. T. V. 6/14 (8). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Błażeja Szewczyka w Nowinach. Według zaprzysiężonych zeznań Michała Matysa, Michała Tryka i Jana Umińskiego Błażej Szewczyk, urodzony d ia 2 lutego 1880 w Radomyślu nad Sanem syn Jana i Antoniny z Bu hajów miał umrzeć w Westfalii w roku 1910 czy też 1911 a na pogrzebie jego był obecnym Michał Tryk i zwłoki Błażeja Szewczyka rozpoznał. Gdy wobec powyższego jest prawdopobnem, że Błażej Szewczyk poniósł śmierć, przeto na prośbę Maryi Szewczykowej w Nowinach wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora adw. dr. Dzierżyńskiego w Rzeszowie, którego się zarazem mianuje obrońcą węzła małżeńskiego, aż do dnia 30 maja 1919 o zaginionym. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 22 stycznia 1919. (145 1—3)

T. V. 53/18 (3). Na wniosek Beili z Wurzlów Reichowej żony Chaima w Rzeszowie ul. Grunwaldzka l. 30, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miałyzaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: 1. książeczka wkładkowa Towarzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Nr. 1908 na kwotę 2600 kor. i na imię Chaima Reicha i Beili Wurzel opiewająca, wystawiona w dwu egzemplarzach, której jeden egzemplarz zaginął, oraz 2. książeczka wkładkowa Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką Nr. 7209 na kwotę 1200 kor. i na imię Chaima Reicha i Beili Wurzel opiewająca, wystawiona w dwu egzemplarzach, której jeden egzemplarz zaginął.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 28 listopada 1918. (138 1—3)

T. V. 57/18/2. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Jana Lisztonia syna Jakóba z Mirocina. Jan Lisztoń, syn Jakóba, mąż Zofii z Pędzińskich, rolnik z Mirocina, urodzony w r. 1885, który w r. 1914 pełnił służbę wojskową przy 90 p. p. 13 kompanii znajdował się w czasie od 22 do 31 stycznia 1915 w bitwie pod Polaną i Wolą niżną na froncie rosyjskim i wedle pisma c. i k. batalionu zapasowego Nr. 90 Exh. Nr. I/503 st. z daty Jicin 7 sierpnia 1918 od tego czasu nie ma o nim żadnej wiadomości. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Jan Lisztoń w bitwie tej zginął, przeto na prośbę Zofii z Pędzińskich Lisztoniowej z Mirocina wdraża się po myśli ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 128 D. u. p. ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 D. u. p. rozp. min. spraw. z 8 kwietnia 1917 Nr. 134 D. p. p. postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udowodniono sąd albo kuratora adw. dr. Reicha w Rzeszowie aż do dnia 25 listopada 1919 o zaginionym Janie Lisztoniu. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięto o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd obwodowy Oddział V.

Rzeszów dnia 20 listopada 1918. (139 1—3)

T. V. 42/18 (3). Na wniosek Chaji Blumenberg, właścicielki realności w Słocinie, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Kasy oszczędności miasta Rzeszowa Nr. 24.299 na kwotę 7128 kor. 25 hal. a na nazwisko Chaji Blumenberg opiewającej.

Posiadacza powyższej książeczki wkładkowej wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu jednego roku, w przeci wnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 18 października 1918. (129 1—3)

T. V. 58/18 (2). Na wniosek Abrahama Geschwinda w Rzeszowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu jednego roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa Towerzystwa wzajemnych zaliczek i oszczędności w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką Nr. 2028 na kwotę 1362 kor. 20 hal. i na nazwisko „Henryk“ opiewająca.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 26 listopada 1918. (137 1—3)

T. V. 55/18 (3). Na wniosek Herscha Silbera starszego w Rozwadowie, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionych niżej papierów wartościowych, które wnioskodawcy miały zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu 1 roku od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone. Oznaczenie papierów wartościowych: dwie książeczki wkładkowe powiatowej Kasy oszczędności w Tarnobrzegu każda na 5000 kor. opiewająca, wystawione a mianowicie Nr. 7232 na nazwisko „Bina Silber recte Rosen“ zaś Nr. 7233 na nazwisko „Chaja Silber recte Rosen“.

Sąd obwodowy. Oddział IV.

Rzeszów, 22 listopada 1918. (136 1—3)

T. 28/18 (4). Sąd obwodowy w Sanoku wzywa Jakóba Wilusza, byłego zarządcę dóbr w Załobku, który w grudniu 1914 roku lub styczniu 1915 roku wywieziony został przez wojska rosyjskie do Rosyi, aby do dnia 1 marca 1920 roku dał sądowi wiadomość o sobie, gdyż w przeciwnym razie po dniu 1 marca 1920 roku uznanym będzie za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 15 stycznia 1919. (151 1—3)

T. V. 33/18 (6). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Józefa Tyczyńskiego z Wierzawic. Józef Tyczyński, syn Michała i Agnieszki, urodzony dnia 6 marca 1864 w Wierzawicach, mąż Agnieszki z Gądków, wyjechał w sierpniu 1914 jako forszpan wojsk austr.-węg. do Królestwa Polskiego i według zaprzysiężonych zeznań świadka Wojciecha Stempienia z Siedlanki zmarł tenże Józef Tyczyński w roku 1914 w Kurzynie i na cmentarzu w Kurzynie pochowanym został. Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Józef Tyczyński zmarł, przeto na prośbę żony Agnieszki Tyczyńskiej wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd albo kuratora dr. Grychowskiego w Leżajsku aż do dnia 21 października 1919 o zaginionym Józefie Tyczyńskim. Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci i o rozwiązaniu małżeństwa. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia się p. adwokata dr. Jana Dzierżyńskiego w Rzeszowie.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 październ. 1918. (130 1—3)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Należytość pocztową gotówką opłacono.